

Czarne owce w ROD. D

Znikomy odsetek osób bezprawnie zamieszkujących w rodzinnych **ogrodach działkowych**, najczęściej w ponadnormatywnych altanach, za wszelką cenę próbuje kreować się w mediach na grupę pokrzywdzoną przez samorządy, instytucje państwowe oraz PZD. Jednak z perspektywy działkowców stosujących się do przepisów obowiązujących w ROD - a to przecież bezwzględna większość tej społeczności - sprawa wygląda zgoła inaczej. Jak długo jeszcze osoby lobbujące na rzecz łamania prawa w ROD będą skrywały swoje prawdziwe oblicze, zasłaniając się troską o najuboższych? Wydaje się, że ich „argumenty” powoli się wyczerpują, a parafrazując słowa klasyka można rzec, że „ciemny lud raczej tego nie kupi”.



Cwaniactwo to nie ubóstwo

Epatowanie ludzkim nieszczerstwem w celu zyskania przychylności społeczności wydawać by się mogło dobrą obroną taktyką w celu odwrócenia uwagi od faktycznego sedna sprawy. A zdaniem działkowców (sprzeciwiających się budowaniu w ROD ponadnormatywnych altan i zamieszkiwaniu) jest nim bezwzględna walka o zachowanie profitów czerpanych z faktu bezprawnego mieszkania na działce. Należy jednak rozróżniać okoliczności, które w dużej mierze przyczyniły się do tego, kto i dlaczego na zamieszkiwanie w ROD został „skazany”, a kto znalazł się tam z własnego wyboru. W tym drugim przypadku - wyboru nierzadko podszytego kombinatorstwem, potrzebą odniesienia prywatnych korzyści i chęcią przechytzenia „systemu”. Wszak okazuje się, że niewielka grupa osób ot tak stworzyła w niektórych ROD swoiste państwo w państwie, przekształcając ogrody w wyjęte spod prawa prywatne folwarki.

Bo jak inaczej nazwać zagrażające bezpieczeństwu samowole budowlane, nagminne bagatelizowanie prawa oraz stosowanie gróźb wobec przestraszonych i bezbronych działkowców? Ci z kolei oburzeni są faktem, że osoby zamieszkujące w ROD, posiadające kilkupietrowe wille, uprawiające tzw. samowolkę, dewastujące ogrody, utożsamiane są w mediach z grupą zaszczytów i pokrzywdzonych osób. Pocucie niesprawiedliwości działkowców użytkujących ROD zgodnie z ich przeznaczeniem sprawiło, że nie zamierzają oni dalej biernie przyglądać się hucpie, którą kieruje grupka lobbująca za łamaniem przepisów w ROD. Tam, gdzie problem ponadnormatywnych altan i zamieszkiwania w ROD występuje, działkowcy respektujący regulamin mówią jednym głosem: dosyć dewastowania naszych ogrodów przez kretaczy i kombinatorów bezczelnie zasłaniających się osobami pokrzywdzonymi przez los.

Żeby zrozumieć, o czym mówią działkowcy mający altany zgodne

z przepisami, korzystający z rodzinnych **ogrodów działkowych** w sposób właściwy, żyjący w symbiozie z resztą działkowej społeczności, należy wybrać się do ogrodów, które poprzez zabudowę ponadnormatywnymi altanami i zamieszkiwanie, w części utraciły swoją pierwotną formę. Mowa zarówno stricte o krajobrazie oraz panującej w ROD atmosferze.

Nie czyni drugiemu, co tobie niemiłe...

Proceder zamieszkiwania w ponadnormatywnych altanach przez niewielki odsetek osób, wykształcił szereg innych trudności, z którymi następnie bezpośrednio borykają się uczciwi działkowcy. Lekkomyślność i despotyzm zamieszkujących w ROD przyczyniły się do niszczenia ogrodowej infrastruktury, a to wiąże się z ponoszeniem przez wszystkich działkowców dodatkowych, często wysokich kosztów. Zatem nie można dziwić się działkowcom, którzy czują się pokrzywdzeni

faktem ponoszenia wydatków generowanych przez nie liczących się z nikim i niczym „sąsiadów” zamieszkujących w ROD.

„To wielce niesprawiedliwe, by za zachcianki osób łamiących prawo w naszym ROD, brak refleksji, nieposzanowanie zasad współżycia społecznego, płacić musieli wszyscy działkowcy. Tworzymy społeczność działkową, użytkujemy ROD, więc wszyscy powinniśmy stosować się do regulaminu. A ów regulamin nie przewiduje zamieszkiwania w ROD i stawiania w nim ponadnormatywnych altan. Rodzinne **ogrody działkowe** pełnią inne funkcje niż osiedla mieszkaniowe, więc siłą rzeczy nie są przystosowane do zamieszkiwania. A skoro nie są przystosowane, to użytkowanie ich w nienależyty sposób generuje wysokie koszty. To logiczne. Jak to się dzieje, że 99 proc. działkowców to rozumie, a ten 1 proc. ludzi wyraca nasz świat do góry nogami?” - pyta działkowiec z Poznania.

„W miejscu, w którym stoimy, była kiedyś śliczna alejka, którą

spacerowały całe rodziny. Dziś to pas błota codziennie rozjeżdżany jest przez poruszające się tędy od rana do wieczora samochody należące do osób mieszkających w ROD. A co wiąże się z samochodami, to nie trzeba chyba nikomu przypominać. Smród spalin, hałas, narażanie nas na niebezpieczeństwo - takie oto doznania serwuje się nam działkowcom” - mówi wyraźnie poirytowany działkowiec jednego z ROD w środkowej Polsce, w którym występuje problem zamieszkiwania.

Jednak dosłowne rozjeżdżanie rodzinnych ogrodów, do których samochody w ogóle nie powinny być przecież wpuszczane, to nie-jedyny problem z którym muszą zmagać się Bogu ducha winni działkowcy. Bolączek jest tu całe mnóstwo. Działkowcy narzekają, że z kominów ponadnormatywnych altan wydobywa się sadza, która w zasadzie uniemożliwia korzystanie z dóbr rodzinnych **ogrodów działkowych**. Dzieje się tak, bo zamieszkujący w ROD palą czym popadnie, tym samym

działkowcy mają dosyć!

zatrzuwając środowisko i... życie samych działkowców.

„Jaki jest sens przebywania na działce, kiedy sąsiad mający ponadnormatywną altanę wrzuca do pieca... no właśnie... chyba tylko on wie, czym tak naprawdę pali. Dym gryzie w gardło, a ogród momentalnie robi się szary. Rozumiem, że trzeba zimną palić w piecu, ale przecież należy stosować się do jakichś wytycznych. Poza tym, na Boga, tych domów w ogóle nie powinno tutaj być! O czym my więc mówimy?!” – dodaje Pani Magdalena, działkowicz z Wybrzeża.

To właśnie na północy Polski, w regionach atrakcyjnych turystycznie, „kreatywni działkowcy” rozkręcają dochodowe biznesy polegające na wynajmowaniu ponadnormatywnych altan turystom. Tym samym zamieniają rodzinne **ogrody działkowe** w poligon doświadczalny, na którym panuje swoista samowolka. Lekkość, chęć szybkiego zysku, egoizm – m.in. to charakteryzuje osoby, które uzurpują sobie prawo do zawłaszczania przestrzeni należącej do całej społeczności działkowej i lokalnych mieszkańców. Działkowcy ironicznie mówią, że grupa osób zamieszkująca w ich ROD, w specyficzny sposób definiuje funkcję wypoczynkowo-rekreacyjną, jaką z założenia pełnić powinny rodzinne **ogrody działkowe**. Ale tak naprawdę nikomu nie jest do śmiechu, bo wydaje się, że wszystkie metody porozumienia z grupką osób zamieszkujących ogród i przemówienia im do rozsądku, zostały wyczerpane. Co więcej – w niektórych ogrodach dochodzi do dantejskich scen, z zastraszaniem, naruszeniem nietykalności cielesnej, czy podpalaniem altan włącznie.

„Większość działkowców to seniorzy, zaś ci, którzy pobudowali w ogrodach domy, to ludzie stosunkowo młodzi. Kogo łatwiej zastraszyć, zaszczuć, gnębić i terroryzować? Staruszkę chodzącą o lasce czy postawnego mężczyznę, który ma odwagę naigrywać się z prawa i stawiać samowole budowlane? Ci, którzy się postawili, na własnej skórze odczuli, że lepiej siedzieć cicho. Ludzie mają już dosyć tego impasu. **Polski Związek Działkowców** stara się nam pomagać, korzysta z możliwości, które daje mu Ustawa o ROD czy Regulamin ROD, ale te możliwości są ograniczone. Kolejny krok należy do nadzoru budowlanego, władz miast i innych instytucji państwowych. A ci z kolei nic z tym nie robią. To skandal!” – żali się Pan Marek, działkowicz z kilkunastoletnim stażem.

Działkowcy funkcjonujący w ROD w zgodzie z literą prawa, czują się bezradni. Nadzór budowlany, do którego trafiają zgło-

szenia o ponadnormatywnych altanach, wydaje się być głuchy na informacje otrzymywane od PZD jak i samych działkowców. Sprawę pod dywan starają się zamieść także samorządy, które przecież wydawały pozwolenia na meldunek w ROD. Absurd goni absurd.

Opieszałość nadzoru budowlanego dziwi, zwłaszcza, że mowa przecież o bezpieczeństwie działkowców. Nie trzeba być specjalistą od prawa budowlanego, by zdawać sobie sprawę, iż ponadnormatywne altany w ROD oraz zamieszkiwanie, stwarzają realne zagrożenie. Nieprzystosowane do codziennej i nieustannej eksploatacji, nieposiadające odpowiedniej infrastruktury mieszkaniowej i drogowej, rodzinne **ogrody działkowe** z pewnością nie są miejscem bezpiecznym. Nie ma wątpliwości co do tego, że zamieszkiwanie w ROD i stojące w nich samowole budowlane to igranie z losem.

„Czy musi dojść do tragedii, żeby ludzie łamiący prawo w ROD wreszcie oprzytomnieli i zrozumieli, że nie da się dalej tak improwizować, bo cierpią na tym wszyscy? To już nie są żarty. Chodzi przecież o nasze i ich zdrowie, a może i życie” – dodaje Pan Marek.

Nie bez znaczenie jest także wpływ zamieszkiwania w ROD na środowisko. Działkowcy otwarcie mówią, że rodzinne **ogrody działkowe**, w których występuje problem zamieszkiwania, to cykające bomby ekologiczne. Sprawa dotyczy odprowadzania bezpośredniego do gleby wszelkiego rodzaju zanieczyszczeń. Tutaj znowu wszystko sprowadza się do jednego: infrastruktura przystosowana jest do funkcji ROD, a nie do funkcji osiedli mieszkaniowych.

„To krótkowzroczność i brak odpowiedzialności ze strony działkowców mieszkających w ROD. Ich dzisiejsze decyzje będą miały konsekwencje dla przyszłych pokoleń. Żyjemy w XXI wieku, a niektórzy zachowują się jakby było średniowiecze. Nie dość, że pewni ludzie zamieszkując w ROD i budując w nim ponadnormatywne altany łamią prawo, to w dodatku swoim postępowaniem skazują na degradację nas działkowców, nasz ogród i środowisko w ogóle” – wzburza się małżeństwo działkowców z Opola.

Czas na działanie

Alarm praworządnych działkowców ws. ponadnormatywnych altan w ROD i zamieszkiwania został już podniesiony. Być może teraz m.in. media zaczną baczej przyglądać się poczynaniom osób, które dezorganizują życie w rodzinnych **ogrodach działkowych**. Paradoxs całej sytuacji polega na



tym, że sprawcy tego bałaganu lansują się na ofiary, zaś najbardziej pokrzywdzeni – poczciwi działkowcy – dotychczas pomijani byli w debacie na temat zamieszkiwania w ROD.

PZD każdy przypadek zamieszkiwania w ROD analizuje z osobna, bo nie ma przecież nic gorszego, jak wrzucanie wszystkich działkowców do jednego worka. Związek zdaje sobie sprawę, że wśród działkowców zamieszkują-

cych w ROD są i tacy, którzy tymczasowo przebywają tam z uwagi na brak innych rozwiązań. Nie zmienia to jednak faktu, że nawet te najbardziej wyjątkowe przypadki zamieszkiwania w ROD z powodu skrajnego ubóstwa, mimo tych okoliczności w dalszym ciągu są sprzeczne z obowiązującym prawem. Dlatego należy mieć nadzieję, że samorządy, władze miast, odpowiednie instytucje państwowe należycie za-

angażują się w tę skomplikowaną i delikatną sprawę. Pewne jest jedno: kluczem do rozwiązania problemu jest znalezienie złotego środka między bezkompromisowym, zdecydowanym działaniem a wrażliwością na ludzką krzywdę. Wszakże tego właśnie powinien oczekiwać każdy obywatel od przedstawicieli swojego państwa.

ŁP